Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 28 stycznia 1904. Nr 21.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA. Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ostnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Potrzebni są chłopcy z uczciwych rodzin do roznoszenia dziennika.

Stała płaca miesięczna na początek 20 koron.

Również zgłaszać się mogą starsze kobiety roznosicielki.

Zajęcie trwa 3—4 godzin przed południem lub popołudniu.



Niedźwiedź w wagonie,

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.)

Na zgliszczach Złoczowa.

(*Od naszego korespondenta.*)

Smutna z natury swojej zima u nas tem smutniejsza, bo obok w śnie martwoty pogrążonej przyrody — część miasta, pogrzebana w pamiętnym dniu pożaru leży martwa, cicha, jak gdyby uśpiona przez potężny żywioł, który wybuchnął, posiał zniszczenie, a potem zastygł i usunął się do mogiły, na jakiej wyrosły gruzy i zgliszcza. A jak wiosny promienie ożywią przyrodę i wykwitną zielenią po polach i złotym plonem po łanach — tak i pracy ludzkiej znojne wysiłki tchną życie w pustki pogorzeli i wzniosą nowe domy i zagrody. Ruch też budowlany przygotowuje się — a wyprzedza go regulacya miasta, jaką kieruje inżynier Wydziału krajowego, Mieczysław Borowiczko, a kieruje nią niezmordowanie i gorliwie, przejęty duchem obywatelskim i miłością i współczuciem dla pogorzałego Złoczowa.

Wybrałem się też przed kilku dniami do czcigodnego inżyniera i zawiązałem z nim dłuższą rozmowę, jaką on uważał za zwyczajną pogadankę — ja jednak za interwiew dla drogich zawsze dla mnie „Nowin“.

— Jakie — rozpocząłem ogólne zasady powodowały panem inżynierem przy układaniu planu regulacyi, skoro pan dostrzegł dotychczasowe nasze braki i grzechy techniki, które tak fatalnie pomściły się na Złoczowie?

— Dążyłem przedewszystkiem — odparł pan Borowiczko — do tego, żeby ulice były dosyć szerokie, równe i proste, nie miałem też przytem przed oczyma wyłącznie potrzeb dnia dzisiejszego, niektóre bowiem ulice, nie będące w chwili obecnej szlakiem większego ruchu, mogo stać się nim snadnie za lat kilkanaście. Dlatego to ta, tak ważna reguła, aby przy każdej pracy starać się przewidzieć przyszłość, nie mogła i dla mnie pozostać obojętną. Musiałem zaś tem bardziej jej przestrzegać, że Złoczów posiada warunki rozwoju; pomijam tu już prawdopodobne powiększenie garnizonu wojskowego przez przeniesienie w niedalekiej może przyszłości kilku oddziałów artyleryi, natomiast przypomnę tylko panu dwie nowo powstające linie kolejowe, jedna do Brzeżan, druga do Sassowa. Dostateczna szerokość ulic jest nadto bardzo ważną ze względu na światło i powietrze. Tam bowiem, gdzie ulice są wąskie, domy piętrowe zabierają poprostu dwa te tak cenne skarby domom parterowym. Nadto dążyłem i do tego, aby wszystkie ścieki i kanały ująć w jeden system, a to ze względu na odwodnienie miasta i należyte odprowadzanie nieczystości.

— Czy regulacya — zapytałem dalej — zmieni dzisiejszy wygląd miasta?

— Zmieni o tyle — odparł pan Borowiczko, że ulice będą symetryczne, kilka nadto ulic zostanie znacznie przedłużonych a w dodatku powstanie i parę nowych, mniejszych uliczek.

— Czy po przeprowadzonej regulacyi — zapytałem jeszcze — ewentualnie powstały drugi pożar byłby wstanie spowodować znowu tak straszną klęskę, jak pożar wrześniowy, zeszłoroczny?

Uśmiechnął się dobrotliwie na to pytanie pan inżynier i odparł: „To już nie zależy od regulacyi, a temsamem i nie odemnie; ja tylko zakreślam miastu ogólne granice i linie, stwarzam niejako wytyczne kształty i ramy, przygotowuję pole do dalszego popisu dla złoczowskiego miejskiego urzędu budowniczego i tak stan budowy, jak i bezpieczeństwo miasta w jego leży ręku“.

Po tych słowach pożegnałem pana inżyniera, a wracając do siebie pomyślałem mimowoli, że miasto cenną i piękną po panu Borowiczko odbierze spuściznę, na jakiej może stanąć w innej niż dotychczas formie, przestronne, bezpieczniejsze, miłe dla oka i odpowiadające i względom hygieny i estetyki. Oby też nasz miejski urząd budowniczy, przy wydawaniu konsensów budowlanych przestrzegał należycie przepisów ogniowo-policyjnych, oby pamiętał o murach ogniowych, o dostępach na strychy, urządzeniach kominów i t. p. A przedewszystkiem, oby pamiętano przestrzegać święcie raz uchwalonej linii re

gulacyjnej. O innych sprawach, jak o drugim dojeździe do stacyi kolejowej, o bezprocentowej pożyczce dla pogorzelców, na którą — rzecz nie do uwierzenia — czyhają na kształt sępów i kruków tutejsi krezusi, pragnąc ją zagarnąć dla siebie z pominięciem największych biedaków i prawdziwie potrzebujących pomocy — napiszę obszerniej w najbliższym czasie.

Roch.

Z Tarnowa piszą nam: Rocznicę styczniowego powstania obchodził Tarnów bardzo uroczyście. W „Pracy" odbył się onegdaj odczyt pod tytułem: „Powstanie styczniowe". Stow. „Ojczyzna" urządziło w ubiegłą niedzielę wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania. Program wieczorku wypełniły: zagajenie śpiewy i deklamacye. Kółko amatorskie młodzieży rękodzielniczej odegrało na końcu jednoaktówkę Urbańskiego „Na poddaszu". Wykonawców darzono hucznemi oklaskami. Wreszcie stowarzyszenie „Gwiazda" urządziło we wtorek nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów za dusze poległych w ostatniem powstaniu.

Jakeśmy już donieśli, bal kostyumowy odbędzie się 6 lutego. „Sokół" zaś tutejszy zapowiada na 13 lutego maskaradę i dokłada wszelkich starań, by zabawę uczynić jak najpiękniejszą. Komitet przeznaczył dwie nagrody po 30 koron, jednę dla maski najpiękniejszej, drugą dla najdowcipniej ubranej.

Z Żabna (powiat Dąbrowa). Życie towarzyskie w tut. mieście zaczyna dopiero kiełkować, dzięki inicyatywie kilku energicznych ludzi. I tak na początek zakłada się bibliotekę i czytelnię, a statut towarzystwa jest już opracowany i w tych dniach zostanie wysłany do namiestnictwa. Dalej podniesiono myśl założenia „Sokoła". Lecz to jest trudnem do urzeczywistnienia ze względu na pewne „wyższe" sfery (c. k. sąd).

Panowie ze sądu mają tam iście rajskie czasy, zwłaszcza w zimie. Teren do polowania jest niezły, w mieście nudno (boć i koniak u aptekarza znudzi się), więc strzelba na ramię i jazda w pola.

Naturalnie sukcesy z polowania muszą być należycie uczczone, a na drugi dzień biedni ludzie z daleka na termin do sądu wezwani, muszą czekać nieraz do godz. 4 po południu i dłużej. Wprawdzie godziny urzędowe są od 8—12 i 2—6 ale tylko w teoryi, w praktyce inaczej się dzieje...

To jest jeden kwiatek. Drugim takim kwiatkiem możnaby nazwać patrole policyjne urządzane przez pewnego „pana" z sądu.

Najspokojniejsi obywatele nie mają na tyle swobody, aby wzajem ze sobą porozmawiać, bo ten „pan" chodzi za nimi krok w krok. Stare, ale mądre przysłowie powiada: „cudze widzisz pod lasem, a swego pod nosem nie". Oj! panie sędzio! „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni".

P. burmistrz miasta, znany z poczciwości rejent, przy energii, jaką posiada, możeby, jako głowa gminy, zechciał u niej wykołatać naprawę niektórych dróg gminnych, na których na wiosnę i w jesieni są kałuże błota, mogące iść o lepsze z błotami nad Prypecią.

Z Nowego Sącza piszą nam: Bal maskowy „klubu Polonia" powiódł się znakomicie. Zgromadził on niebywałą u nas liczbę, bo około 400 osób, z tego przeszło 100 masek. Pomimo tak wielkiej ilości uczestników i szczupłości sali, bawiono się świetnie do białego rana. Pierwszą nagrodę otrzymał p. German (wiedeńczyk), drugą p. Feter (baletnica), trzecią pna Bor.... (dyabełek). Królową balu uznaną została jednomyślnie panna L. Szcz.....

Kółko młodzieży tutejszej, zawiązane na wzór „Koła panien", urządza w dniu 6 lutego „Tańce nad tańcami" w sali kasyna cywilnego. Zabawa już teraz zapowiada się świetnie i zdaje się, że przewyższy nawet „Biały wieczór", który przecież powiódł się znakomicie.

Miejscowe koło Tow. Szkoły ludowej odbyło 24 bm. zgromadzenie, na którem odczytano sprawozdanie dawnego i dokonano wyboru nowego zarządu.

Z WIEDNIA.

(Gruźlica. — Mleko. — Karnawał. — Teatra. — Mazur.)

Wiadomo wam z depesz, że dr Behring w Berlinie ogłosił zupełnie nowe zapatrywania o suchotach, czyli gruźlicy. Najważniejsze z nich, które tu wielkie wywołały zaniepokojenie, są następujące: Gruźlica nie przenosi się wcale na dorosłe osoby przez wdychanie, czyli, że obcowanie z chorymi nie jest niebezpieczne. Gruźlica dostaje się do organizmu tylko przez krew, przez żołądek, przez pokarm, w którym są bakterye gruźlicze. Dzieje się to głównie u *dzieci*, które się karmi *mlekiem* pochodzącem od krów zakażonych. Dzieci wskutek tego otrzymują dyspozycyę do gruźlicy, która się następnie wytwarza. Mleko *surowe*, nawet od chorych krów pochodzące, mieści w sobie składniki, które w organiźmie ludzkim bakterye gruźlicze zabijają. Mleko gotowane traci te składniki. Dla niemowląt w pierwszych tygodniach jest mleko gotowane trucizną. Wogóle należy używać mleka surowego, do którego dodaje się minimalną dawkę formaliny. Smaku to nie psuje, a zapobiega rozkładowi mleka.

Behring postawił te twierdzenia, jakoby już niezachwiane pewniki, tak jak niegdyś Koch ogłosił surowicę swoją przeciwgruźliczą, oraz, że gruźlica ze zwierząt na ludzi się nie przenosi; twierdzenia te zaś zgoła się nie utrzymały. Przeciw Behringowi zabrali głos tutejsi kompetentni lekarze. Prof. Escherich, dyr. kliniki dzieci oznajmia: Badania Behringa odnoszą się do mleka z chorych krów. Dodatek formaliny może się okaże skutecznym. Tymczasem jednak niema innej metody unieszkodliwienia mleka, tylko przegotowanie, sterylizacya. Wszak właśnie przez to giną bakterye, których połykaniu Behring wyłącznie zakażenie przypisuje. Smutne doświadczenia, przeprowadzone z mlekiem surowem, lub źle przegotowanem, doprowadziły właśnie do sterylizacyi, która jest największym postępem w zakresie żywienia niemowląt.

Prof. Palteuf, kierownik zakładów seroterapeutycznego i patologicznego oznajmia: Przegotowanie mleka jest nietylko ochroną przeciw gruźlicy, lecz także przeciw licznym innym szkodliwościom, o czem Behring zupełnie zapomina. Jak długo gospodarstwa mleczne nie doznają radykalnej reformy jest jedynie przegotowanie ochroną przeciw licznym niebezpieczeństwom.

Raz po raz Niemcy z Reichu ogłaszają

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

24

Reszta żandarmów na podwórzu poczęła odsuwać szafę, barykadującą wejście.

Kostek drżący z niepokoju, przerażony i struchlały o życie Basztonia, podbiegł ku oknu i zajrzał do środka.

Ale w tej chwili musiał odskoczyć od szyby.

Krwawy blask ognia oślepił go nagle; przez okno buchnęły płomienie i dym gryzący kłębami począł się wydobywać.

— Gore! — krzyknęli widze, zgromadzeni na ulicy!

— Dawać wody, chłopcy!

— Toś pan widać, strzelając, trafił w lampę! Mnie się zaraz zdawało, żem brzęk szkła słyszała! — odezwała się jakaś kumoszka do żandarma, stojącego w pogotowiu do strzału.

Żandarmi byli pewni, że Basztoń wyskoczy drzwiami.

Płomienie poczęły już lizać okap. Przeraźliwy okrzyk: „gore", rozbrzmiewał na całem Dąbiu, ulica była jaskrawą łuną oświecona. Poczęto lać wodę konewkami przez okna do środka izby....

Ale Basztoń nie wychodził z izby, która była jednem piekłem płomieni.

— Biedny Basztoń, zginął! nowa ofiara — szepnął wzruszony Cezary do Kostka.

— Nie, nie, może nie zginął! — krzyknął tenże i znikł gdzieś z oczu Cezaremu.

Pożar wzmagał się z każdą sekundą; dym czarny, gryzący, buchał otworami drzwi i okna, iskry pryskały snopami na podwórze, a rychło krwawe języki płomieni poczęły się wydobywać po nad dach gontami kryty.

Ulica była czerwona i widna od łuny pożaru i pełna ludzi, lamentujących, łamiących ręce, krzyczących, pomstujących.

Wszyscy głowę potracili; ze sąsiednich chałup poczęli już wynosić sprzęty, dobytek, wyrzucać graty na gościniec. Płacze bab, piski dzieci w ogłuszającą zlewały się muzykę.

A Basztoń nie wychodził z izby!

— Ten człowiek się tam spalił na węgiel — krzyknął „postenfirer" do żandarmów, sam ze wzruszenia blady, jak ściana i odłożył strzelbę i ładownicę.

— Trzeba teraz naprzód o ratunku pomyśleć. Hej, chłopcy, dawać wody!

„Postenfirer" objął komendę nad akcyą ratunkową.

— Wody! wody! — Okrzyk ten coraz głośniej rozbrzmiewał wśród tłumu gapiów. Ten i ów gospodarz, ta i owa baba ruszyli się po wodę.

— Nuże chłopcy, konewkami, a kto konewki nie ma, dzbanem niech nosi wodę!

Żandarmi poczęli lać wodę do izby naprzód przez otwór oknem, a potem, gdy kolbami przewrócili i odsunęli szafę, barykadującą wejście i przez drzwi. Pracowali w milczeniu, z jakąś zajadłością w poczuciu swej odpowiedzialności, gdyż prawdopodobnie strzał z fuzyi, wymierzony do Basztonia, w celu ubezwładnienia go, stał się przyczyną pożaru i tak strasznej śmierci człowieka w płomieniach.

Jakkolwiek wody nie było pod ręką, dzięki zjednoczonym usiłowaniom żandarmów i kilku parobczaków, dach przerwano i pożar w kilku minutach został stłumiony; w braku wody zasypywano dymiące zgliszcza piaskiem i ziemią.

Cezary stał przed domem i milczący i smutny przyglądał się akcyi ratunkowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swoje zapatrywania, jakby objawienia i dogmaty. Zdaje się, że i tym razem jak Koch, tak i Behring dozna fiaska.

Karnawał w Wiedniu huczy. Głównym wyrazem jego nie są sztywne, oficyalne bale, ale wszelakie kostyumowe zabawy, jak: założenie królestwa Sahara, w eterze, w świecie dzieci, przygody wyprawy podbiegunowej (na lodzie) itp.

W teatrach jałowizna; nowego, wartościowego jeszcze sezon nic nie przyniósł; na sztukę Beyerleina „Zapfenstreich“, która przedstawia kastowość i zgniliznę militaryzmu pruskiego, chodzą tutaj arcyksiążęta, zdaje się z przyjemnością.

Polskie wieczorki mazurowe, które zrazu miały być polskiemi i mazurowemi, stały się z konieczności tem, czem bywały dawniej bale polskie, gdy jeszcze miał je kto urządzać. Polacy sami, bardzo tu nieliczni, nie mogą zapewnić powodzenia żadnej publicznej zabawie. Więc Komitet zaprasza do udziału sfery wysokiej biurokracyi i arystokracyi tutejszej, które nie opierają się takiemu zbliżeniu z Polakami — na arenie tanecznej. Pierwszy taki wieczór mazurowy odbył się 19 b. m. w hotelu Continental i przyniósł zapewne niejaki dochód na rzecz szkółki polskiej.

Idem.

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 26 stycznia.

(cz) **Nieudała podróż do Ameryki.** Józef Pękala, szesnastoletni wyrostek, były uczeń gimnazyalny, smakując w życiu próżniaczem, postanowił kradzieżą zyskiwać pieniądz. Obałamuciwszy dwóch młodych chłopców, uczniów gimn., Handla i Swałka, obietnicami wyjazdu do Ameryki, skłonił ich do uczestnictwa w swych kradzieżach. Pękala był ich dowódcą, tamci tylko ślepemi narzędziami.

Pękala odbywał swój proceder w następujący sposób: Wchodził on w czasie nauki do gmachów gimnazyalnych w mundurku studenckim bez płaszcza, wdziewał na siebie cudzy płaszcz i swobodnie wychodził na ulicę. Skradzione płaszcze zastawiał lub sprzedawał; wina wspólników polegała na tem, że pilnowali, aby w czasie kradzieży nikt nie nadszedł.

W ten sposób popełniono szereg kradzieży w tutejszych gimnazyach. Ogółem skradziono siedm płaszczy, kilka bluzek futrzanych, marynarek, zarzutek w łącznej wartości przeszło 500 koron.

Pękala przyznał się do winy i sam oświadczył, że w znacznej części kradł i kierował całą akcyą, nie okazywał przytem żadnego żalu, patrząc obojętnie na audytoryum. Tamci płakali rzewnie, ze skruchą przyznając, że oni słuchali tylko tego, co im Pękala kazał.

Świadkowie, w przeważnej części kilkunastoletni gimnazyaliści, potwierdzili tylko akt oskarżenia.

Trybunał pod przew. r. Ferensa skazał Pękalę na 2 lata ciężkiego więzienia, Handla na 6 tygodni, Swałka na 1 miesiąc. Obu ostatnich przedstawił trybunał do łaski monarszej.

Kradzieże kolejowe będą przedmiotem rozpraw sądowych przed sędziami przysięgłymi przy końcu lutego i z początkiem marca. Akt oskarżenia, który doręczono w poniedziałek, obejmuje 30 arkuszy druku (120 stron), oskarżonych jest 15, świadków będzie zawezwanych przeszło pięćdziesięciu.

Znany proces wadowicki, w którym skazano obwinionych o napad na hotel niemiecki na Magórce, wskutek protestu „Beskiden-Vereinu“, niemieckiego związku turystycznego, znajdzie epilog przed krajowym sądem w Krakowie.

Szwabi, żaląc się na rzekomy gwałt i zuchwalstwo polskie, chcą surowego ukarania winowajców.

Jak się tworzy „opinia publiczna“?

(Scenka z Małego Rynku).

Z plant koło teatru wypadła jakaś dziewczyna, za nią wysunęła się wiekowa dama i obie razem zaczęły rozglądać się po ulicy Szpitalnej.

— Jest! jest! — krzyknęła dziewczyna.

— Gdzie?

— W stronę Małego Rynku zmyka!...

— Gońże go Marysiu! a to niegodziwiec! nie daruj mu!...

— No! no! — zawołała Marysia — już ja mu pokażę!

I, postawiwszy koszyk przy pani, puściła się pędem. Za nią pobiegło kilku gapiów.

Wiekowa dama przysunęła sobie koszyk i jęła pilnie wypatrywać za Marysią.

— Czo to było? — zaczepiła damę jakaś jejmość w chuście, z wyglądu kucharka, która kupowała mięso u przekupki na placu świętego Ducha.

— Zbyteczna ciekawość — usłyszała w odpowiedzi.

— Proszę! jaka mi jentelegetna — mruknęła obrażona jejmość i ruszyła śpiesznie dalej.

— Gdzie pani Marcinowa tak drałuje? - wstrzymało zziajaną jejmość pytanie.

— Nie widziała to panna Agata nic?

— Widziałam, a może i nie widziałam....

— Dopiruśko gnała tu Maryśka! wi panna, ten kołtun familiantka, czy cosik tej starej emerytki.... niby sługa, a nie sługa!

— Jużem się domyśliła.... Maryśka!....

— Toto, to! Poleciała-ci jak szalona! pytom się grzecnie starej, niby jej pani, „co to było“ a ona wywarła-ci na mnie ślepia i prychnęła niby kocur!...

— Resztokracya ją pewnie rozdena!

— I tak, słyszałam, co ze sobą gadały....

— Czo? czo?

— Goń-że go! — zawołała stara — nie daruj mu, kiedy taki niegodziwy!

— Czo-by to być mogło?

— Ślepy-by wymacał, że o chłopie była mowa!

— Ukradł im co?

— E! jaka to panna Agata ciężko domyślna! Nie wi to panna, że ten kołtun z tapicerem ma się żynić?

— Nie wiedziałam!

— Pono stara, niby jej pani, mówiła tapicerowi, że takiej poczciwej żony drugiej nie nańdzie....

— Cóż się stara do nich wtrąca?

— Ho! ho! nie wiadomo czo i jak! Pono ją tapicer chciał puścić w trąbę!

— Rozumiem!

— Sklepiczarka, co mieszka na rogu, dobrze wi, co się w kamienicy dzieje.... Niedalej jak onegdaj mówiła do mnie: niech się pani Marcinowa tej Maryśki jak ognia strzeże, bo to straśnie zepsuta dziewczyna....

Zbrodnia lekarza.

51

— Właśnie ja pragnę uczynić zupełnie przeciwnie.

— Nie rozumiesz mnie...

— Powiedz wyraźniej!...

— Marya dowie się o wszystkiem... ale nie teraz... Pozwól mi wybrać dzień... stosowną chwilę...

Piqueur wrócił na drogę; wół Murzyn obojętny świadek tej dziwnej sceny, szedł dalej. Dziewczyna spuściła oczy pod okrutnym wzrokiem złoczyńcy.

— Z dwóch rzeczy, jedna — szepnął — albo jesteś kobietą słabą, nie kochasz dostatecznie Jerzego i z zazdrości ssiesz słodycz, albo z ciebie skończona szelma... i knujesz zemstę, jaka może powstać tylko w głowie kobiety...

Namyślał się chwilę, poczem rzekł:

— Bądź co bądź, będę zawsze wiedział, czego się trzymać; bo postaram się mieć was na oku, ciebie i tamtych. Będzie to moją rozrywką.

I znikał. Murzyn szedł dalej powolnym krokiem, ze spuszczonym łbem, ciągnąc wózek, który trząsł się na drodze. Las pogrążył się w gęstych ciemnościach nocy. Zimny wiatr świszczał pomiędzy drzewami, ogołoconemi przez pierwsze przymrozki.

Paulina niezdolna była zapanować nad swemi uczuciami; ogarniało ją coraz silniejsze wzruszenie w miarę, jak się zbliżała do domu doktora. Znała tajemnicę tego człowieka, którego dobroć zastępowała jej czułość ojca. Tajemnicę straszną! Czy będzie miała dość siły, żeby ukryć swoje oburzenie i odrazę? A Marya? Słodkie i blade dziecko stanęło przed jej oczami ze swoją miłością dla Jerzego i dzierżawca, który ją tylko widział.

Gdyby oni wiedzieli !!... Jakaś myśl przywołała na jej usta uśmiech, pełen nienawiści:

— Tak — szepnęła — gdy oni się o tem dowiedzą!... Ale później jeszcze, później! gdy już niepodobieństwem dla nich będzie przestać się kochać! W tym dniu będę pomszczona!

XI.

I płynęło dalej to życie z pozornym spokojem. Paulinie udawało się panować nad swoją namiętnością, hamować gwałtowność: przykre sceny pomiędzy nią a Maryą już się nie powtarzały. Ale baczne oko wieśniaczki śledziło postępy miłości w sercu młodej dziewczyny.

Madelor, widząc, że Marya unika z nim rozmowy o Jerzym, łudził się, że wyobraźnia dziecka, rozbudzona na chwilę, zapomni może o tych pierwszych uderzeniach serca. Miał nadzieję, że ta nagła miłość upadnie sama przez się, bez wstrząśnień, zwalczona jego silną wolą, gdy nie chciał przyjmować u siebie młodego człowieka i nie uwzględnił jego miłości.

Mylił się jednak.

Marya widywała się z Jerzym. Pisywali do siebie, kładąc listy pomiędzy kamienie lub pod drzewa bukowe, w głębi ogrodu.

Tym sposobem naznaczali sobie schadzki na te dnie, w których doktór wzywany był do chorych i wyjeżdżał z domu, zostawiając Maryę samą.

Ta ciągła czujność, ta potrzeba ukrywania się, spotęgowała jeszcze ich miłość.

Gdy się spotykali, po upływie kilku dni, podczas których nie mogli mieć o sobie żadnych wiadomości, wyciągali do siebie ręce, nie mówiąc ani jednego słowa; palce ich splatały się w serdecznym uścisku, a dusza rozpływała się w gorących spojrzeniach.

Ciąg dalszy nastąpi.

— I do mnie coś o tem mówiła, a wczoraj to na własne uszy słyszałam, jak się z nią kłóciła o złą wagę cukru i o bułki, że stare....

— Lizus szelma! Taka, to nam wszystkim opinię psuje!... Sklepiczarka mi jeszcze mówiła, że ona....

Tu pani Marcinowa splunęła i szeptem coś pannie Agacie powiedziała.

— Czo też pani mówi — zdziwiła się panna Agata.

— Każda Eleonora najdzie se amatora!

— Więc Maryśka za tapiczerem, tak darła?

— Spodziewam się!...

W czasie tej rozmowy Marysia ukazała się od strony ulicy Szpitalnej, otulona starannie chustką.

— Widzi ją panna Agata? jak się to owinęła! Nie mówiłam? co?

— Jaka czerwona!

— Musieli się dobrze z sobą przemówić! Czekaj panna Agata, ja, niby nic nie wiedząca, zajdę jej drogę i spytam się, jak poszło.

— Dobrze, dobrze, ja se stanę z boku za świadka — szepnęła panna Agata.

Pani Marcinowa, nie zwlekając, zaczepiła Marysię:

— Złapała go panna?

— Złapałam na Małym Rynku. — odrzekła zdziwiona Marysia.

— Wykręcoł się?

— I jak!

— Trza go było pięścią po łbie!

— E! co się miałam znęcać....

— Żal było kawalera! — roześmiała się zjadliwie pani Marcinowa.

— Kawalera? — zachichotała dziewczyna.

— To on żeniaty?

— Niech go się pani spyta — odrzekła drwiąco Marysia, ukazując z pod chustki.... zziajanego pieska!

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 27 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Jana Chryzostoma. — Jutro we czwartek Karola. — Pojutrze w piątek Franciszka S

Wschód słońca 27 b. m. o godz. 7 min. 43; zachód o godz. 4 min. 46; długość dnia godzin 9 min. 03.

Termometr wskazywał o g. 7 rano —2° C.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Wesele Figara", komedya w 5 aktach Beaumarchais'a.

Wykłady: uniwersyteckie: W szkole św. Scholastyki wykład dra St. Kętrzyńskieg pt.: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego" o godz. 7 wiecz.

Odczyty: W Kole artystyczno literackiem odczyt prof. dra Straszewskiego pt.: „Lionardo da Vinci jako filozof" o godz. 7 i pół wiecz.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Kobieta bez znaczenia" sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a.

W ludowym „W roku 1863" dramat w 5 obrazach przez H. Strokę.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Heinricha pt. „Fizyka materyi" o godz. pół do 8 wieczór.

Uniwersyteckie: W szkole św. Scholastyki wykład dra St. Kętrzyńskiego pt.: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego" o godzinie 7 wieczór.

Konferencye. W auli Collegium novum konferencya dra St. Grabskiego i dra A. Szelągowskiego na temat: „Stosunek nauk społecznych do badań nad historyą" o godz. 5 po poł.

Zgromadzenia: W resursie urzędniczej walne zgromadzenie członków resursy o godz. 7 wieczór.

Od wydawnictwa.

Stosując się do życzeń szanownych naszych czytelników, którzy użalali się niejednokrotnie na brak „Nowin" w niedzielę i święta, a więc właśnie w dni, kiedy wszyscy mają najwięcej czasu do czytania, wydawnictwo „Nowin" zaprowadza od 1 lutego tę zmianę, że **„Nowiny" będą wychodzić zawsze w niedzielę i święta we wczesnych rannych godzinach.**

Numer niedzielny lub świąteczny „Nowin" już o 7 godzinie z rana będzie roznoszony do agencyj i do szan. abonentów, którzy w ten sposób do śniadania dziennik otrzymają. Natomiast poniedziałkowy numer „Nowin" nie będzie wydawany.

Z teatru. Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają pełne próby z 3 akt. wesołej farsy pp. Grené i Dancourt „Syn nadnaturalny", granej z wybitnem powodzeniem w teatrze „Nowości" w Warszawie.

Odbywają się także próby ze wznowienia „Burzy" Szekspira w częściowo zmienionej obsadzie.

Repertuar teatru ludowego. W czwartek dnia 28 bm. po raz trzeci „W roku 1863" dramat w 5 obrazach napisany oryginalnie przez H. Strokę.

W sobotę dnia 30 bm. dla młodzieży szkolnej „Zemsta" kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W niedzielę dnia 31 bm. po południu po raz pierwszy „Gwałtu, co się dzieje" komedya w 3 aktach przez Al. hr. Fredrę. — Wieczór „Szuler i Grabarz" melodram. w 3 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Koncert Burmestra. Ma Kraków swoich ulubieńców, a wystarcza ich nazwisko na afiszach, aby niezliczone tłumy spieszyły na koncert. Takim ulubieńcem jest Burmester, a przyznać należy, że wybór jest wcale niezły.

Początkowo Burmester szedł w kierunku czysto technicznym, ale wkrótce spostrzegł, że na tem polu nie prześcignie ani współczesnych, ani dawnych. Zdobył bardzo pokaźne środki techniczne, ale krytyka była dla tych zdobyczy dosyć chłodną — więc zawrócił na inną drogę. Lekka ręka i bardzo subtelny słuch pomogły wykształcić niepospolitą śpiewność, przejrzystość tonu i różnorodność odcieni. Te zalety, połączone z techniką złożyły się na całość niezwykle wytworną. Burmester jest z natury chłodnym, przewybornie rozumie o co chodzi — ale mniej odczuwa — nigdy zatem nie przebierze miary, jest zawsze wybornym i wytwornym, a jeżeli porywa, to śpiewnością i równością tonu. Lubi się też tem popisywać i wyzyskuje każdą sposobność, czasem nawet ciągnie ton zbyt długo, chociaż nigdy poza granice elastyczności rytmu. Klasyczne rzeczy gra ze znakomitą znajomością i z gustem, idzie też w kulcie dla klasycyzmu czasem za daleko, grając z lubością utwory nudne i przestarzałe, lub przerabiając dla skrzypców drobne utwory prostszych mistrzów, tak już wypełznięte, że nawet zabarwione cudownym tonem jego instrumentu nie są w stanie odzyskać barwy. Paganinim nie gardzi, więc z urzędu prezentuje tego niezrównanego skrzypcowego waryata, ten kalejdoskop polotu i banalności, ognia i zimnego jak lód wirtuoza. Gra go nie najlepiej na świecie, ale przecież świetnie.

Oklaskom nie było końca, a znakomity artysta nie szczędził dodatków. Dobrze sobie postępuje dyr. Barabasz, dając członkom towarzystwa sposobność usłyszenia za tanie pieniądze znakomitej produkcyi. *Poraj.*

Prof. Dembiński ze Lwowa wobec licznie zgromadzonej publiczności wygłosił z cyklu konferencyi historycznych obszerny i nadzwyczaj gruntowny referat o „Historyografii Rewolucyi francuskiej". Prof. Dembiński podkreślił wpływ epoki na kształtowanie się poszczególnych pojęć historyozoficznych w literaturze francuskiej. Bardzo interesujące były spostrzeżenia metodyczne co do poprzedzania analizy przez syntezy, jakoteż występującego stale niemal u wszystkich pisarzy subjektywizmu. Wyczerpująca ocena pisarza Rewolucyi, dzisiejszej doby, Aularda i porównanie metod francuskich z metodami polskich pisarzy równoległego okresu, zakończyła ten głęboki odczyt, nagrodzony przez publiczność hucznymi oklaskami.

W dyskusyi zabrał głos dr Zakrzewski stwierdzając wniosek płynący z referatu, że wszystkie prądy historyozoficzne, tak francuskie i niemieckie, są bardzo względne, odpowiadając przedewszystkiem potrzebom chwili społeczeństw, które je wydają.

Reasumpcya przewodniczącego radcy dworu prof. Sokołowskiego zakończyła konferencyę.

Koncert Kamilli Landi odbędzie się, jak już donosiliśmy, w piątek, dnia 29 bm. w sali Sokoła. W program wchodzą utwory Brahmsa, Straussa, Schuberta, Griega, Haendla i innych. Akompaniować będzie p. Klara Czop-Umlauf. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański 3) od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z „Harmonii". Wydział Towarzystwa donosi, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół muzyki krak. „Harmonia" odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. wpół do 4 po południu w sali prób orkiestry przy ulicy Krowoderskiej 33 (obok teatru ludowego). Porządek dzienny obejmuje: 1) Zagajenie, 2) weryfikacye protokołu, 3) sprawozdanie z roku ubiegłego, 4) sprawozdanie komisyi kontrolującej, 5) wybór 12 członków wydziału, 6) wybór komisyi kontr., 7) wniosek wydziału, 8) wnioski i interpelacye członków. — Ze względu na ważność uchwał, dotyczących bytu tej narodowej instytucyi, uprasza wydział o liczne zebranie i ma nadzieję, że solidarne powzięcie uchwał dla Towarzystwa koniecznych, nie będzie udaremnione brakiem ogólnego zainteresowania się losami „Harmonii".

Z Tow. ogrodniczego. We środę 3 lutego br. odbędzie się w gmachu chemicznym o godz. 6 wieczorem walne zebranie członków tegoż Towarzystwa.

Tow. techniczne odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru nowego wydziału. Prezesem wybrano ponownie p. Gustawa Steingrabera, prof. szkoły przem., również do wydziału wybrano, prócz p. Chmurskiego, tych samych członków.

Nabożeństwo za Kilińskiego, szewca i byłego pułkownika 20 pułku piechoty wojsk polskich, odbędzie się jako w 87 rocznicę śmierci, w kościele OO. Dominikanów w piątek 29 stycznia o godz. 10 rano.

Bramy i baszty Krakowa. Nakładem Jana Michalika, właśc. cukierni lwow-

skiej przy ul. Floryańskiej, ukazały się w handlu prześliczne kartki korespondencyjne, przedstawiające bramy i baszty starego Krakowa. Całość składa się z 38 rysunków bram i baszt i jednego widoku zamku na Wawelu wraz z dokładnym planem, objaśniającym położenie tych baszt w dawnej fortyfikacyi m. Krakowa. Kartki wykonane są artystycznie pod każdym względem, drukowane na starym czerpanym papierze w drukarni Wł. Teodorczuka. Niska cena (serya, składająca się z 10 kartek, kosztuje 75 halerzy) zachęci niejednego miłośnika zabytków Krakowa do kupienia ich. P. Michalikowi należy się szczere uznanie za to wydawnictwo.

Patrząc na te kartki, mimowoli niepodobna się oprzeć uczuciu żalu, że Kraków został pozbawiony tego murowanego wieńca baszt i wież, który czynił miasto tak pięknem. Zniesiono te mury około roku 1820 i na ich miejscu powstały planty, które są ozdobą Krakowa, to prawda, ale gdyby do dziś dnia zachowano baszty i wieże, Kraków byłby najciekawszem może z miast średniowiecznych i ściągałby mnóstwo turystów, jak np. Norymberga. Tem bardziej więc należy nam strzedz zabytków, jakie jeszcze w Krakowie pozostały, tem większą gorliwość powinno okazać Towarzystwo miłośników Krakowa w zachowaniu architektonicznych pomników odległej przeszłości, które Kraków czynią duszą całej Polski.

Zamiast telegramów. Krakowskie Koło pań Tow. Szkoły ludowej wydało obecnie, idąc za wzorem Czechów, kartki korespondencyjne, przeznaczone do wysyłania zamiast telegramów. Zwyczaj wysyłania depesz gratulacyjnych na śluby itp. uroczystości, jest u nas bardzo rozpowszechniony. Zważywszy, że kartki-depesze są bardzo pięknie wykonane, zastosowane do weselnych uroczystości, że dalej dochód z nich przeznaczony jest na budowę szkół polskich na kresach, sądzimy, że kartki te zastąpią dotychczasowe depesze — tembardziej, że cena ich wynosi 50 halerzy, marka 10 halerzy, co razem równa się cenie zwyczajnego telegramu. Czeska „Macierz szkolna“, która kartki takie wprowadziła już przed paru laty, zyskuje tysiące koron rokrocznie za ich rozsprzedaż i pieniądze te idą na szkoły czeskie. Potrzeba szkół zwłaszcza na kresach jest u nas większą niż u Czechów, to też wydawnictwo kartek zamiast telegramów powinniśmy gorąco popierać.

Bal na Rabkę, zapowiedziany na dzień 3 lutego, będzie niezawodnie najświetniejszym w tegorocznym karnawale, najwięcej ożywionym. Po balu rabczańskim będzie już tylko jeden ostatni bal na dochód Chóru akademickiego. Tego roku odpadły dwa sympatyczne bale, jak ratunkowy i artystyczny, więc tem większe powodzenie zapewnione dla rabczańskiego. Bale na Rabkę od szeregu lat cieszą się największem poparciem naszych pań, uważających za obowiązek wziąć w nim udział nietylko ze względu na najlepszą zabawę, ale ze względu na szlachetny cel, na jaki dochód z balu jest przeznaczony.

Obywatelstwo nasze nie szczędzi także poparcia balowi, wiedząc dobrze, że powodzenie balu jest związane ściśle z powodzeniem lecznicy rabczańskiej, tem pięknem, humanitarnem dziełem prof. dra M. L. Jakubowskiego, którego działalność wszyscy cenimy i poprzeć pragniemy w interesie społeczeństwa, w interesie chorych skrofulicznych dzieci i małych rekonwalescentów w szpitalu św. Ludwika dla dzieci.

Ogłoszona już pierwsza lista składek na cele balu (skarbniczka ks. Kazimierzowa Lubomirska, ul. św. Jana 15) świadczy, że bal nietylko będzie miał tradycyjną świetność i że będzie ożywiony, ale że jego wyniki rachunkowe będą bardzo dobre. Na liście składek widzimy nazwiska szlachetnych ofiarodawców ze wszystkich sfer społecznych i kół obywatelstwa naszego miasta, pragnących większą lub mniejszą kwotą przyczynić się do ukończenia budowy nowej lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, z której już tego roku będzie mogło korzystać 100 chłopców i 100 dzieci niezamożnych rodziców, jeżeli dochód z balu okaże się wydatniejszym.

W zeszłym roku z powodu braku miejsca trzeba było odmówić 100 chorym dzieciom przyjęcia do lecznicy rabczańskiej. Dług, zaciągnięty na nowy budynek w Rabce, wynosi 30.000 koron. Należy zapisać, że z lecznicy rabczańskiej w największej liczbie korzystają tutejsze dzieci. Dlatego raz jeszcze przypominamy bal rabczański i nie omylimy się, twierdząc, że spełnią się nadzieje prof. Jakubowskiego i że przy pomocy dochodów z balu doprowadzi on jeszcze w maju br. do końca budowę nowej lecznicy w Rabce, a w lipcu pojedzie tam pierwsza wielka partya 100 chorych dzieci krakowskich.

Śledztwo w sprawie defraudacyi w przemysłówce, doprowadza, jak się dowiadujemy do nowych niespodzianych rezultatów, a istotny deficyt przewyższa wiele kwotę obliczoną poprzednio na 37.000 koron. Komisya, badając księgi z dawniejszych lat wykryła *do r. 1898* brak blisko 50 tysięcy, zapewne zaś w miarę badania ksiąg wstecz, suma ta będzie się powiększać. Ciągle więc jeszcze bądźmy przygotowani na niespodzianki.

Odnaleziony przez sen. Niezwykle ciekawe zdarzenie, a raczej zbieg okoliczności wstrząsnął mieszkańcami ulicy Szlak.

Państwo S. przed kilku jeszcze laty wysłali syna dla kształcenia się zagranicą. Młody człowiek, zdradzający niezwykły talent malarski, pojechał do Włoch, nie zaniedbując w ciągłej a serdecznej korespondencyi zawiadamiać rodziny i narzeczonej o chwilach, spędzanych pod obcem niebem.

W kilka jednakże miesięcy po wyjeździe młodzieńca, listy, które zrazu przychodziły co tydzień, zaczęły się coraz rzadziej pokazywać, wreszcie ustały zupełnie. Rodzice zaniepokojeni naprożno zwracali się do konsulatów, chcąc zasięgnąć wieści o tak tajemniczo zaginionym synu, młodzian przepadł, pozostawiając rodziców w rozpaczy, a narzeczoną w nieutulonym żalu.

Niedawno, wkrótce po świętach, zachorowała córeczka państwa S., Halinka, siostra zaginionego.

W ostatnich dniach przyjechała do państwa S. narzeczona ich syna, by — jak zwykle — spędzić dni parę pod dachem, kryjącym tyle dla niej bolesnych, a zarazem drogich wspomnień.

Czy to z powodu przyjazdu panny N., czy z niezachowania pewnych przepisów — wzruszenie wreszcie młodziutkiej Hani pogorszyło się — i dziewczę wpadło w silną gorączkę. Przy chorej czuwali kolejno rodzice, po kilku jednakże bezsennych nocach panna N. postanowiła wyręczyć upadających ze znużenia rodziców przy łożu dziewczynki, tembardziej, że chora obdarowała pannę N. niezwykłą sympatyą.

Pierwszej zaraz nocy, gdy wszyscy w domu posnęli, siedząca przy chorej panna N. zauważyła niezwykłe jej podniecenie. Dziewczątko porywało się co chwila z posłania, szepcąc półgłosem urywkowe, gorączkowe zdania. Panna N. podała lekarstwo i dzieweczka po chwili zasnęła. Uspokojona p. N. wstała na chwilę od łóżka, by z jednej z szufladek biurka wyjąć ostatnie listy i fotografię zaginionego narzeczonego. Zaledwie jednak zajęła z powrotem dawne swe miejsce i spojrzała na podobiznę młodzieńca — gdy posłyszała, jak chora zaczyna coś mówić przez sen; w urywanych bez związku słowach padło kilka razy imię jej narzeczonego, a brata chorej. Zaciekawiona p. N. wstrzymała oddech w piersi, by nie uronić ani jednego słowa, gdy nagle Hania zerwała się, siadła na łóżku i patrząc na oniemiałą p. N. zawołała:

— Heniek jest w Paryżu, chory, bardzo chory, jedz do niego — poczem jakby zemdlona osunęła się na posłanie, zapadając w ciężki sen.

Panna N. zbudziła natychmiast pp. S. opowiadając o niezwykłej wskazówce, udzielonej przez dziewczynkę. P. S. na razie nie wierzył, lecz wreszcie sam wzruszony niezwykłością faktu, sam na drugi dzień udał się w podróż. Z jakiem uczuciem trwogi i nowo zbudzonych nadziei, pozostałe kobiety oczekiwały wiadomości, można sobie wyobrazić — to też gdy w kilka dni nadeszła depesza z tym jednym „Odnaleziony“ szczęście i radość nie miały granic.

Obszerny list udzielił w kilka dni później bliższych szczegółów. Młody człowiek, będąc we Włoszech, uległ pokusie i dał się opanować pewnej śpiewaczce estradowej tak, że zapomniał nietylko o domu i rodzinie, ale o świecie całym.

Namiętnej włoszce sprzykrzyła się wkrótce awanturka miłosna i pewnego poranku porzuciła młodzieńca, który po przyjściu do równowagi, postanowił odpokutować swe winy i dopiero wtedy nawiązać zerwane stosunki z domem rodziców, gdy poczuje się na stanowisku i tem naprawi swój błąd.

Niestety, mimo najlepszych chęci nie wiodło się młodzieńcowi na obczyźnie; po wielu trudach dobił się do Paryża, tu jednak zachorował ciężko i tylko dzięki miłosiernym ludziom, znalazł miejsce w szpitalu, gdzie go też po usilnych staraniach, zawiadomiony depeszą przyjaciel p. S. odnalazł.

Naturalnie rodzice i narzeczona przebaczyli skruszonemu grzesznikowi wszystko.

Wczoraj ojciec wraz z synem stanęli w gronie ukochanych; bohaterką jednak chwili jest młodziutka Hania, która w tak dziwny i niewytłómaczony sposób zawiadomiła o pobycie swego brata.

Zaznaczyć należy, że dzieweczka nie przypomina sobie zupełnie, co mówiła i nie chce uwierzyć, że jej zawdzięczają wszyscy odnalezienie zaginionego.

O porozumieniu się między młodymi dyskrecya nie pozwala mówić, ale podobno jeszcze w bieżącym karnawale jedna para więcej stanie przed ołtarzem w świątyni Pańskiej.

Hurtowni złodzieje Ferdynand Dwornicki i Maksymilian Turczyński dostali się wczoraj w ręce policyi. Byli to specyaliści w okradaniu sklepów. I tak okradli p. Kornbluma przy ul. Krowoderskiej i p. Nikla przy ul. Zwierzynieckiej, sklep p. Maryi Siwek i w. i., do wielu bowiem skradzionych rzeczy np. butelki z szampanem, winem i wódkami nie zgłosili się właściciele. Ze skradzionych wiktuałów i napojów wyprawiali sobie przyaresztowani sute uczty u „kmotra“ Piotra Sermaka na Dębnikach.

Cały wóz węgli miejskich sprzedał furman Antoni Michalik na swoją korzyść, a za pieniądze uzyskane wyprawił sute święta u żony w Chrzanowie, dokąd zbiegł z przywłaszczoną kwotą.

Zgubiono. W dorożce, która odwoziła z balu akademickiego w ubiegłą niedzielę rano o godz. wpół do 5 trzy osoby na ul. Czarneckiego Nr 123, została srebrna papierośnica z monogramem i koroną szlachecką. Znalazca zechce się zgłosić pod wskazanym adresem na I. piętro, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Ze Lwowa.

(Telefonem).

(*Magistrat i Kasa chorych. Zmarli*).

Ministerstwo rozstrzygnęło na korzyść gminy miasta Lwowa sprawę ubezpieczenia per-

sonalu miejskiej straży pożarnej w Kasie chorych. Mianowicie orzekło ministerstwo, że członkowie miejskiej straży pożarnej, jako popierający w myśl przepisów organizacyjnych stałe płace służbowe, nie podlegają obowiązkowi należenia do Kasy chorych.

Dzisiejszej nocy zmarł tutaj mianowany przed paru dniami radca dworu przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Władysław Przybylski w 67 r. życia.

Ze świata.

Zaciekłość hakaty. Do czego zdolni są obywatele państwa „Bojaźni Bożej", świadczy wypadek, zaszły niedawno w Berlinie. „Dziennik berliński" pomieścił inserat, w którym złotnik Łuskowiak ofiarował szpilki z polskim orłem i napisem „Boże, zbaw Polskę". Policya uznała to za „Grober Unfug" i skazała Łuskowiaka na 30 marek grzywny i skonfiskowała cały zapas gotowego towaru. Redaktor „Dziennika berlińskiego" skazany został również na grzywnę 30 m. za pomieszczenie tego inseratu.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Niedźwiedź w podróży. Zabawną historyę, która jednak mogła mieć przykre następstwa, opowiadają dzienniki moskiewskie: Na stacyi Wysznij-Wołoczek nadana została do pociągu pocztowego, idącego do Moskwy, przez nieznajomego mężczyznę beczka wagi 130 funtów. Nazwiska adresata nie było — adres brzmiał: dla okaziciela duplikatu frachtu. Po przybyciu pociągu na stacyę Lichosław, konduktor bagażowy, zajęty wyładowywaniem bagażu, zauważył, że beczka poruszyła się. Podejrzywając obecność złodzieja w beczce, postanowił mieć ją na oku. Po chwili, gdy pociąg był już w ruchu, konduktorzy usłyszeli jakiś stuk, dochodzący z przedziału wagonu, gdzie bagaże były umieszczone — i z przerażeniem ujrzeli n i e d ź w i e d z i a wtaczającego się do ich przedziału.

Konduktorzy narobili krzyku, niedźwiedzia popchnęli z powrotem do drugiego przedziału i dobrze zaryglowali drzwi. Po przyjeździe do Moskwy zwołano robotników i ci zarzucili na niedźwiedzia opończę i zawlekli go do stajni.

Ale nikt nie zgłaszał się po odbiór dziwnego pasażera — i dopiero później okazało się, że niedźwiedzia wysłał kupiec z Moskwy Rjabuszyński. Był to podarunek dla pewnej artystki w Petersburgu. Niedźwiedź, którego spojono wódką przed włożeniem do beczki, wytrzeźwiwszy się w drodze, wygniótł dno i zaczął przechadzać się po wagonie. Wywrócił beczkę z wodą, przeznaczoną na wypadek pożaru, pogiął wiadra, zamoczył dokumenty kolejowe i w chwili, gdy go odkryto, zabierał się do otwarcia skrzyni z pieniądzmi.

Niedźwiedź wytrzeźwił się zawcześnie i stąd nastąpiło odkrycie.

Telefonem i Telegrafem.

Przeniesienia.

Lwów, 26 stycznia. Namiestnik przeniósł prakt. konc. nam. Stanisława Dunin Brzezińskiego i Aleksandra Wysockiego ze Lwowa do Jarosławia.

Lwów, 26 stycznia. Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego dra Pietra Barańskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych — Minister handlu przeniósł starszego zarządcę pocztowego Władysława Kierniga z Białej do Sanoka.

Wybór burmistrza.

Skałat, 26 stycznia. Wybrano ponownie burmistrzem Skałatu dr Arnolda Ehrlicha, adwokata miejscowego.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt, 26 stycznia. Dyskusya trwa dalej. P. Smialovszky (frakcya Apponyiego) wnosi, aby celem sanacyi sytuacyi przerwać dyskusyę i. zwołać specyalny komitet.

Budapeszt, 26 stycznia. Węgierska delegacya zebrać się ma 3 lutego.

„Debata polska" w sejmie pruskim.

Berlin, 26 styczuia. Poseł Sattler (nation. lib.) chwali politykę rządu.

Pos. Skarżyński uderza na ministra spraw wewnętrznych za słowa, że Polacy mają tylko słuchać, a rzeczą Niemców jest rozkazywać. Tak mówić wolno ministrowi tylko wtedy, gdy większość sejmu składa się z niewolniczo posłusznych, a tylko mniejszość złożona jest z niezawisłych, wolnych obywateli.

Wiceprezydent Krause przywołuje do porządku pos. Skarżyńskiego.

Pos. Skarżyński: Polityka antypolska wychodzi z zasady, że Polaków musi się ukamienować. Polityka ta doprowadziła do tego, że cały naród polski jest oburzony na takie postępowanie. Jako przyczynę tego postępowania przytaczają ministrowie tylko frazesy, które są jednakże cynizmem, gdyż chodzi o los trzech milionów obywateli.

Po przemowie sekr. stanu Bischofschausena i p. Friedberga przekazano budżet komisyi.

Powstanie Hererów.

Londyn, 26 stycznia. „Daily Mail" otrzymuje bardzo dla Niemiec niepokojące wiadomości o powstaniu Hererów. Oprócz Hererów powstały także i inne szczepy. Około 15.000 ludzi ma być pod bronią. Miejscowość Windbuk, gdzie znajdują się niemieckie władze kolonialne, oblęga aż 5.000—8.000 ludzi. Połączenie kolejowe i telegraficzne jest przerwane. Powstańcy obchodzą się ze schwytanymi Niemcami w sposób okrutny. Cały szereg schwytanych niemieckich żołnierzy wzięto na tortury, a następnie żywcem spalono. Pewnemu oficerowi niemieckiemu obcięto ręce i nogi i tak pozostawiono na polu.

Francya i konkordat.

Paryż, 26 stycznia. „Echo de Paris" dowiaduje się, że rząd francuski wysłał męża zaufania do Rzymu z tajną misyą konferowania w drodze nieurzędowej z Watykanem o sprawach dotyczących konkordatu. Prezydent ministrów, Combes, obecnie nie chce jeszcze zniesienia konkordatu ponieważ byłoby to jego zdaniem przewczesnem. Zniesienie konkordatu ma być dopiero wtedy podjętem, gdy nie będzie obawy wywołania rozgoryczenia. Wspomniany mąż zaufania ma wybadać zapatrywania Watykanu na rewizyę konkordatu, przy której rząd francuski otrzymałby prawo mianowania wszystkich księży od wikarego aż do biskupa.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Londyn, 26 stycznia. „Daily Mail" donosi z Czifu, że admirał Aleksiejew ciężko zachorował, stąd wiele ważnych spraw jest niezałatwionych.

Waszyngton, 26 stycznia. Rosyjski ambasador hr. Cassini odbył wczoraj konferencyę w sekretaryacie stanu, na której oświadczył, że jest nadzieja utrzymania pokoju na Wschodzie.

(Natomiost z Londynu donoszą do „Köln. Ztg.", że optymizm jest nieuzasadniony).

Eksplozya w kopalni.

Pitsburg, 26 stycznia. Kopalnia Towarzystwa Harwig-Caal-Compagne, w której zaszła eksplozya, uległa zupełnemu zniszczeniu. Zachodzi obawa, że zginęli wszyscy robotnicy, którzy byli przeważnie cudzoziemcami. Tyle donosi biuro korespond. (Prawdopodobnie owi „cudzoziemcy" byli przeważnie Polakami, gdyż dużo wychodźców naszych pracuje w Pittsburgu).

Z ostatniej chwili.

W Izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie odbyły się wybory prezydyum wobec delegata p. Fedorowicza.

Prezesem po raz piąty został wybrany p. Albert Mendelsburg. Wiceprezesem p. Jan Goetz-Okocimski. Delegatem Izby do prezydyum p. Maurycy Dattner, dotychczasowy delegat.

(Radca ces. H. Schwarz listownie zrzekł się wiceprezesostwa; prezydent podniósł z uznaniem jego zasługi).

W toku następnych obrad p. Uderski podniósł skandaliczny fakt: Zarząd salin w Wieliczce zakupił w wiedeńskiej fabryce motor parowy z zupełnem pominięciem krajowej produkcyi.

W teatrze miejskim dnia 27 bm. **Wesele Figara** komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego, ilustrowana muzyką Mozarta.

Hr. Almaviva, grand hiszp. .	Pp. Sobiesław
Hrabina, jego żona	„ Sulima
Figaro, sługa hrabiego . . .	„ Mielewski
Zuzanna, narzeczona Figara .	„ Mrozowska
Marcelina	„ Wójcicka
Antonio, ogrodnik hrabiny .	„ Stępowski
Fanszetka, córka Antonia . .	„ Dulębianka
Cherubin, paż hrabiego . . .	„ Zielińska
Bartolo, doktor sewilski . .	„ Zelwerowicz
Bazyli, muzyk	„ Jednowski
Don Guzman Bridoison, urzędnik miejscowy	„ Przybyłowicz
Pastuszek	„ Frączkowski
Posterka	„ Jeremi

Dział ekonomiczny.

Cennik Izby handlowej w Krakowie z 26 b. m.

Waluty	Płacą w kor.	Żądają w kor.
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	116·80	117·20
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 26 stycznia 1904 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron — do —.—, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·60 do 9·—, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·— węgier, 8·60 do 8·90. Żyto krajowe 6·80 do 7·40, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·— węgier, 7·60 do 7·80. Jęczmień browarny —·— do —.—, na krupy 6·— do 6·40, na paszę 5·75 do 6·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·25 do 6·50. Proso zwykłe —·— do —·—. Tatarka 7·— 7·40. Kukurudza nowa 6·30 do 6·60, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 6·60 do 6·80, Cinpuantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·— do 13·—. zwykły 9·— do 10·—, pastewny 7·— do 7·50. Fasola cukr. 12·50 do 13·—. długa 11·— do 11·50, krótka 10·— do 10·25, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·60 do 6·75. Wyka 5·75 do 6·—. Rzepak zimowy 10·— do 11·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·— do 11·— konopne 9·— do 9.35. Lnica —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 68·—, nasienna biała 50·— do 75·—, nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 25·—. Otręby pszenne 4·30 do 4·45, żytnie 4·45 do 4·60. Mąka czerwona 5·30 do 5·40. Ofagi 4·10 do 4·30· Słoma żytnia długa 1·80 do 2·00, przeniczna długa —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·30 do 3·50. Koniczyna pastew. 3·80 do 4·00. Soczewica 12·50 do 15·50. Ceny notowane za 50 klg.

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

STEFANA MIKULSKIEGO

w Krakowie, Floryańska 8, I. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (439)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków, Floryańska 49 Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn

---

W KRAKOWIE

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej). Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-28-)

Pianista

biegle grający do tańca poleca się na zabawy i wieczorki z tańcami.

Adres: ul. **Niecała l. 8. I. p. na prawo.**

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 82 3-

---

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 285 5—

oprocentowując takowe

po 4%.



Zakład bandażo-ortopedyczny H. Bogdanowicza z Pragi w Krakowie, Floryańska l. 25.

HANDEL

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód praśny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Punsze oraz Wina wszelkie.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą“

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 5

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby

(Intelligenzprüfung) 80 3 5

rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. urzędowo upraw.

Zakładzie wojskowo naukowym

emer. rotmistrza Adolfa **Kornbergera** w **Krakowie,** ulica Stachowskiego **„Willa Wanda“** l. 15.

Prospekty odwrotnie i opłatnie.

Tamże: Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-158-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe 358(20-30)

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

Dr Niec

Franicevic i Pavicic

w Krakowie, Rynek 25,

poleca

Wina, rumy

koniaki, szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen. (490-7-) Nr. 6

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-182-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz popularne artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 663 12

Bezpłatne dodatki:

KALENDARZYK BANKOWY

i „ROCZNIK FINANSOWY“

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3, przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

78 4

— Największy —

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300) **posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.**

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 381. — Filia przy ul. Kopernika L. 6. Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-182-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie Basztowa Hotel centralny. Telefon Nr. 510